I miejsce w konkursie:

„W biegu”

Aleksa zaciskała pięści i tupała ze złości. Przechodnie zatrzymywali się, zastanawiając, co takiego mogło sprawić, że w tej młodej dziewczynie gotuje się krew. Istotnie, młoda dama wracała właśnie ze szkoły w nader złym humorze. Tymczasem Aleksandra groziła w myślach swojej klasie. Jak mogli tak ją nazwać! Doskonale pamiętała ten moment, który teraz krążył jej po głowie: „Aleks przestań! Jesteś tylko durną, zadufaną w sobie księżniczką”. Durną? Zadufaną w sobie? Czyli jednak nie małą zgrabną blondyneczką z piegowatymi noskiem i policzkami, jak wcześniej o niej sądzono? „W ogóle nie myślisz o innych i ich problemach!” - wspominała, myśląc: „Już ja wam pokażę co to są problemy!”. Niby im groziła, ale w rzeczywistości, jakby nie miała do nich żalu. Bardziej odczuwała tęsknotę, na wspomnienie dawnych wyjść z rówieśniczkami – zawsze uśmiechała się. Ale teraz łzy ciurkiem poleciały jej z oczu. Otarła je rękawem, spuszczając głowę niżej i powtarzając w duchu: „Nie potrzebuję tych słabeuszy… Nie potrzebuję nikogo!”…

W rzeczywistości największym problemem wydawała się Aleksie Kristina, która doszła do jej klasy kilka miesięcy wcześniej. Była to rosła dziewczyna o błyszczących piwnych oczach i brąz lokach, prawie zawsze z uśmiechem na ustach. Tym, co wyróżniało ją najbardziej, był wózek, którym się przemieszczała. Coś tak wyjątkowego nie mogło nie przykuć wzroku dziewczyn i chłopaków ze szkoły. Urzekająca historia o jej niepełnosprawności i pomaganie niemal we wszystkim. Uczniowie w różnym wieku podsuwali jej pod nos drugie śniadanie, pomagali w lekcjach, wozili wózkiem po szkole i brakowało jedynie, żeby ją karmili i przypominali o mruganiu. Dosłownie oczko w głowie wszystkich! Prawie wszystkich, Aleks nie przejmowała się nią zanadto. „Zawsze udaje taką miłą i mówi, że wszystkich lubi. Tak się nie da…” – myślała.

Aleksandra nie miała złych skojarzeń wyłącznie z Kristiną, brzydziły ją wszystkie osoby prowadzące niepełnosprawne życie, przemieszczające się na wózku, czy choćby o kulach. Kiedy skręciła kostkę, nie ruszała się z domu przez dwa tygodnie. Nikt nie mógł zmusić jej do choćby muśnięcia kul. Zawsze myślała o chorych jak ludziach o nienormalnych czy szalonych.

W tym momencie, już prawie wchodząc na klatkę, zauważyła kulejącą ścieżką dziewczynę. Wlokła się strasznie wolno, nawet nie zauważając, że Aleks ją obserwuje. Po chwili Aleksandra parsknęła i odwracając wzrok ruszyła w kierunku mieszkania.

W tym momencie, ktoś przebiegł tuż przy kulejącej tak, że upadła. Cudem zahaczyła tylko ręką o ciernie, na które została pchnięta. Aleksę coś tknęło, lecz w duchu powtarzała sobie, że ktoś zaraz pomoże dziewczynie. Ale kiedy zobaczyła rowerzystę, przejeżdżającego przy poszkodowanej, który zamiast zwolnić przyśpieszył i woda z kałuży chlusnęła w twarz dziewczynie, coś w niej pękło. Tak szybko, jak tylko mogła, podbiegła do niej. W biegu usłyszała głosy Kristiny i Mateo, ale nie zwracała nich nie uwagi. Uklęknęła przy dziewczynie i teraz dopiero przyjrzała się jej dokładniej. Ciemnoblond włosy zaplecione w warkocz, zarzucone na plecy. Na nodze gips i rozcięcia na ręce. Miała zupełnie mokre włosy, twarz całą w błocie. Była zapłakana i zaciskała wargi. Jedno było pewne – boli. „Opatrzyłam skaleczenia wodą, chusteczkami, a co poniektóre kilkoma plastrami, które miałam na wszelki wypadek w torbie. Pomogłam jej wstać i wzięłam ją pod ramię. Słyszałam kogoś, kto widocznie obserwował całą sytuację, ale nie zwracałam na to uwagi. Odprowadziłam ją do domu, a że szło nam bardzo powolnie, wróciłam do domu po zmroku.Mamy jeszcze nie było w domu, ale byłam zbyt oszołomiona, żeby się nią teraz martwić. Odgrzałam sobie obiad i w pośpiechu odrobiłam lekcje. Nawet nie myślałam o tym, co działo się wcześniej. Wskoczyłam szybko do łóżka. I bardzo zmęczona, szybko zasnęłam” – wspominała Aleksandra rano.

Poszła do szkoły zupełnie już zapominając o dziewczynie z kulami. Podeszła do Kristiny i nieśmiało powiedziała:

- Przepraszam za wszystko… Ja…

- Ale za co? – powiedziała Kristina, mrugając do niej porozumiewawczo.

Aleksandra chwilę nie wiedziała, co się dzieję, ale szybko skojarzyła kto poprzedniego dnia obserwował całe zajście. Była Kristinie bardzo wdzięczna, że potrafiła jej wybaczyć mimo całego tego dogryzania i poniżania jej.

„Klasa miała do mnie uraz, ale kilka osób chętnie mi wybaczyło i przyjęło do paczki. Zaczęłam też dużo pisać z Matyldą – dziewczyną o kulach. Naprawdę dużo zrozumiałam, zrozumiałam, jaka byłam płytka.” – wyciągnęła wnioski Aleks.

Wypisana między wierszami